

O D K I J O W A D O R Z Y M U

Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską i Ukrainą

pod redakcją M. R. Drozdowskiego, W. Walczaka, K. Wiszowatej-Walczak

Białystok 2012

Krystyna Szelałowska

BIAŁYSTOK

Missio Scandinavica.

Laurentius Nicolai Norvegus, jego życie i działalność

Pod taką właśnie, zlatynizowaną formą swego nazwiska znany był w XVI-wiecznej Europie Lars (Laurids) Nielsson z Tønsberg we wschodniej Norwegii. Urodzony dwa, trzy lata po wprowadzeniu protestantyzmu (czyli około 1539 r.) nie tylko w wieku dwudziestu kilku lat przeszedł na katolicyzm, ale wstąpił do Towarzystwa Jezusowego i stał się jednym z bardziej znanych działaczy skandynawskiej kontrreformacji, oświeconym jedną ideą: odbudowy na Północy katolicyzmu i więzi z papieżem. W Skandynawii nazywano go niekiedy nadanym mu w Sztokholmie przezwiskiem „Kloster-Lasse”, czyli „klasztorny Lars” – Lasse jest do dziś, ze względu na popularność imienia Lars, potoczną, lekko kpiącą nazwą typowego Szweda. Przewisko można różnie interpretować, ale jego używanie, jak zauważył biograf Laurentiusa, Oskar Garstein, jest w pewnym sensie dowodem braku szacunku¹. A ten Laurentiusowi się należy ze względu na jego intelektualne przymioty i bezwzględne oddanie sprawie, o którą całe życie walczył, choć walka ta nie zakończyła się sukcesem. Także za pewne cechy charakteru, które czyniły z Laurentiusa *enfant*

¹ H. Westerlund, *Laurentius Norvegus*, tłum. R. Grudziński, [w:] *Kardynał Stanisław Hozjusz. Osoba, myśl, dzieło, czasy, znaczenie*, red. S. Achremczyk, J. Guzowski, J. Jezierski, Olsztyn 2005, s. 376. Autorka twierdzi, że przewisko to miało charakter pieszczotliwy, co trochę dziwi, skoro używali go także najwięksi wrogowie Norwega, raczej w obelżywym kontekście. Polski tłumacz tego artykułu przełożył je na „klasztornik”; O. Garstein, *Klosterlasse. Stormfuglen som ville gjenerobre Norden for katolisismen*, Oslo 1998, s. 24. Pewną niekonsekwencją autora było użycie tego przewiska w tytule książki.

terrible w zakonie, narażając go na konflikty ze zwierzchnikami. Nie był jednak norweski jezuita postacią bez skazy: popełniał błędy i miał na swoim sumieniu pomysły, które także w realiach XVI-wiecznej Europy mogły budzić moralne wątpliwości.

Laurentius Norvegus nie jest w polskim piśmiennictwie historycznym postacią nieznaną. Miał liczne związki z Polską, dzięki znajomości z Katarzyną Jagiellonką i Zygmuntem, późniejszym królem, z czasów jego dzieciństwa i młodości w Szwecji i dzięki wieloletnim związkom z jezuitami kolegiami w Braniewie i Wilnie. Może znał polski język, skoro Antonio Possevino chciał mu powierzyć przekład kazań Piotra Skargi na łacinę²? Słowem, kto zagłębia się w dzieje Polski za wczesnych Wazów, unii ze Szwecją albo w opowieść o działalności jezuitów na ziemiach polskich, musi na imię Norwega trafić. I tak znajdujemy jego biogramy w różnych encyklopediach, słownikach czy opracowaniach dotyczących epoki. Pisał o nim Kazimierz Ślaski w swoim wielkim dziele *Tysiąclecie polsko-skandynawskich stosunków kulturalnych*. Wspominali go Józef Bieliński w swojej syntezie dziejów uniwersytetu w Wilnie, Stanisław Załęski w książce *Jezuici w Polsce*. Ostatnio ukazała się niewielka książeczka *Laurentius Nicolai Norvegus. Jego życie i związki z Polską* napisana przez Jacka Macieja Krawczyka. Autor oparł się na nieco starszej literaturze, więc do jego pracy wkradły się pewne nieścisłości. Informacje o Laurentiusie w dostępnych polskiemu czytelnikowi syntezach dziejów Szwecji Ingvara Anderssona, Adama Kerstena i Larsa O. Lagerquista mają charakter iście telegraficznych wzmianek – szwedzcy autorzy nawet nie podają jego nazwiska³.

Literatura skandynawska na temat Laurentiusa jest spora. Ukazało się w sumie kilka jego biografii – w XIX wieku jedną napisał Andreas Brandrud, w XX wieku – duński historyk Vello Helk (także autor prac na temat duńskich konwertytów) oraz Norweg, profesor uniwersytetu w Oslo, Oluf Kolsrud⁴. Dorobek ten zebrał ostatnio

² O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 248.

³ P. Królikowski, *Norvegus Nicolai Laurentius SJ* [biogram], [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. XIII, red. E. Gigilewicz, Lublin 2009, s. 1410; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach polskich i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień SJ, Kraków 1996, s. 454; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, Olsztyn 1988, s. 61; K. Ślaski, *Tysiąclecie polsko-skandynawskich stosunków kulturalnych*, Gdańsk 1977, s. 132–133; J. M. Krawczyk, *Laurentius Nicolai Norvegus. Jego życie i związki z Polską*, Grodzisk Mazowiecki 2000; J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński 1579–1831*, t. 1–3, Kraków 1899–1900; S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 1–5, Lwów 1900–1906; I. Andersson, *Dzieje Szwecji*, przekł. S. Piekarczyk, Warszawa 1967; A. Kersten, *Historia Szwecji*, Wrocław 1973; L. O. Lagerquist, *Historia Szwecji*, przekł. H. Thylwe, Stockholm 2002; S. Obirek SJ, *Jezuici w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1564–1668. Działalność religijna, społeczno-kulturowa i polityczna*, Kraków 1996.

⁴ A. Brandrud, *Klosterlasse. Et Bidrag til den jesuitiske Propagandas Historie i Norden*, Kristiania 1895; V. Helk, *Laurentius Nicolai Norvegus S.J. En biografi med bidrag til belysning af romerkirkens forsøg på at genvinde Danmark–Norge i tiden fra reformationen til 1622*, København 1966; O. Kolsrud,

Oskar Garstein, zmarły w 1996 r. historyk norweski, autor fundamentalnej pracy o kontrreformacyjnej polityce Rzymu wobec Skandynawii i biografii Laurentiusa⁵.

Koleje losu norweskiego jezuita są ciekawe, bowiem pokazują – jak to często bywa w życiorysach znaczniejszych postaci historycznych – przeplatanie się osobistych, indywidualnych wątków i motywów z wielką polityką. W swojej dążności do zrealizowania marzenia – rekatolicyzacji Północy – Norvegus natykał się (i potykał) na wielkie sprawy: splot konfliktów w basenie Morza Bałtyckiego, związane z interesami Szwecji–Finlandii, Księstwa Moskiewskiego, Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Danii, politykę dynastyczną Jagiellonów, Wazów i Habsburgów, ich koncepcje wyznaniowe, a nawet tak odległe sprawy, jak wojna o niepodległość protestanckich prowincji Niderlandów. Swoje znaczenie miała także skomplikowana sprawa sum neapolitańskich, czyli należnego Katarzynie Jagiellonce spadku po królowej Bonie i Zygmuncie Auguście. Polityka papieżstwa czy Towarzystwa Jezusowego były kwestiami, z którymi Norweg się utożsamiał, więc w tej sferze jego własne motywy i dążenia władz Kościoła katolickiego gruntownie się przenikały, choć wcale nie zawsze były identyczne.

Reformacja w Skandynawii stanowiła proces, czasem bardzo długotrwały. W Danii-Norwegii została wprowadzona jednym królewskim aktem (czyli dekretem Chrystiana III z 1536 r.). W duńskiej części monarchii miało to związek z wojną domową, w norweskiej – z ostatnią próbą utrzymania niepodległości. Następnie rozpoczął się proces przekształcania Kościoła i powolnego przenikania nowych idei do wszystkich warstw społeczeństwa. Pokojowy i ewolucyjny jego charakter powodował, że długo utrzymywały się relikty katolicyzmu. W Szwecji proces przemian wyznaniowych trwał praktycznie przez całe stulecie i zakończył się w latach 90. XVI wieku.

Tønsberg, w którym Lars Nielsson przyszedł na świat, to najstarsze miasto w Norwegii, położone w okręgu Vestfold, na południe od Oslo, na zachodnim wybrzeżu fiordu Oslo. Region ten pod koniec XVI wieku charakteryzował się występowaniem relikwów katolicyzmu i sympatii do dawnej wiary. Jak wspomniano, w Norwegii w tym czasie protestantyzm nie był jeszcze w pełni zakorzeniony. Wśród prostych ludzi, części elit, a nawet kleru postrzegany był jako obca, przyniesiona przez zdobywców – Duńczyków – religia. Dzięki temu, że wprowadzając luteranizm władze duńskie, zarówno kościelne, jak i państwowe, stosowały raczej łagodne środki, opór ludności nie był znaczny. Nie mogły go także organizować miejscowe elity, od dawna

Pater Laurentius Nicolai Norvegus og hans slekt, „Norsk Slektshistorisk tidsskrift” 1946, t. X; biogram i bibliografia prac Laurentiusa (nieco nieaktualne) w: H. Ehrencrohn-Müller, *Forfatterlexicon omfattende Danmark, Norge og Island indtil 1814*, t. VI, København 1929, s. 91–93. Klasyczną pracą jest: A. Theiner, *Schweden und seine Stellung zum heiligen Stuhl*, Augsburg 1838.

⁵ O. Garstein, *Rome and the Counter-Reformation in Scandinavia*, t. 1–4, Oslo, Leiden 1963–1992.

pozostające w stanie gospodarczego i demograficznego kryzysu. Toteż długo po wprowadzeniu reformacji utrzymywały się dawne obyczaje, kult Marii, św. Olafa i innych rodzimych świętych, zwyczaj pielgrzymowania czy obchodzenie rocznic wyświęcenia kościoła. Dochodziło, głównie we wschodniej Norwegii, do incydentów, kiedy chłopcy domagali się prowadzenia mszy i innych rytuałów „tak, jak dawniej”. Zazwyczaj jednak, by uspokoić niezadowolonych, wystarczały ostre napomnienia i grzywny, czasem chłosta. Silne sympatie katolickie utrzymały się w środowiskach duchownych – wielu pastorów było dawnymi księżmi katolickimi, którzy nie zostali jednak całkiem przekonani do nowej konfesji. Zakładali rodziny (zazwyczaj poślubiając swe konkubiny), a swym synom przekazywali sentyment do katolicyzmu⁶.

Trwałość, jaka cechowała przekonania religijne mieszkańców wschodniej Norwegii, mogła jakoś wiązać się z atmosferą kulturalną, która w drugiej połowie XVI wieku panowała w Oslo, największym mieście regionu. Tutejsze elity, skupione wokół szkoły katedralnej i siedziby biskupa, były zainteresowane nowymi prądami intelektualnymi w Europie i stworzyły środowisko nazywane humanistami z Oslo. W odróżnieniu od elit intelektualnych w Bergen, które w owym czasie silnie dawały wyraz swym patriotycznym, norweskim poglądom i tendencjom, elity Oslo bardziej interesowały się ponadnarodowymi treściami renesansowej kultury, starając się przyszczać na rodzimy grunt jej elementy i chętniej używając w swej twórczości łaciny niż języka narodowego. Do kręgu humanistów z Oslo zaliczamy zazwyczaj rektora szkoły katedralnej, od 1580 r. biskupa diecezji Oslo i Hamar, Jensa Nilssøna (1538–1600), historyka i nauczyciela szkoły katedralnej Hallvarda Gunnarssøna (około 1560–1608), nauczyciela i rektora szkoły katedralnej Rasmusa Hjorta (około 1525–1604), pastora Clausa Berga (1546–1614). Grupa ta nadawała ton miastu w okresie 1580–1610, czyniąc z Oslo kulturowe centrum Norwegii. W tym środowisku wystąpiły także prokatolickie sympatie: trzech synowie Rasmusa Hjorta, pastory luterkańscy, okazali się „podziemnymi” księżmi i wyrokiem sądu w 1613 r. zostali skazani na banicję.

Ojciec Larsa Nielssøna, Niels Lauritsson, był przybyszem ze Szwecji, który ożenił się z Norweżką i działał w okręgu Vestfold, w miastach Tønsberg i Larvik. Na handlu drewnem dorobił się majątku, którego dowodziła także dokonana wspólnie z burmistrzem cenna darowizna dla kościoła Najświętszej Marii Panny – zamówione w Holandii malowidło przeznaczone do ołtarza maryjnego. Dar oraz jego przeznaczenie dowodzące więzi z kultem maryjnym świadczyć mogą o utrzymujących się sympatiach prokatolickich. Sprzyjał im z pewnością miejscowy pastor – dawny ksiądz katolicki, nauczający religii w szkole, do której zapewne trafił Lars⁷.

⁶ Ø. Rian, *Den nye begynnelsen 1520–1660, Aschehougs Norgeshistorie* t. 5, Oslo 1995, s. 52–54.

⁷ O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 59.

Zgodnie z obyczajami, w wieku mniej więcej 10 lat, czyli około 1549 r., Lars został wysłany do szkoły średniej, czyli szkoły katedralnej w Oslo. Wśród jego nauczycieli był, młody wówczas, Rasmus Hjort, wśród kolegów zaś – Jens Nilsson. O tym, że oddziaływanie miasta i szkoły nie mogło być jednorodne, świadczy fakt, że drogi życiowe towarzyszy ze szkolnej ławki potoczyły się w dwóch opozycyjnych kierunkach. Jens został luterańskim biskupem, silnie zaangażowanym w program pełnej protestantyzacji kraju, Lars – jezuitą, podejmującym się misji kontrreformacyjnej. Zbieżność ich nazwisk jest przypadkowa.

Po szkole średniej Lars wyruszył do Kopenhagi, ale zapisał się nie na uniwersytet, lecz do tutejszej szkoły średniej, skąd wkrótce potem wyrwała go wiadomość o śmierci matki. Nie chcąc wikłać się w spory z rodziną o spadek, zrzekł się do niego praw. Z późniejszych relacji wynika, że było to związane z przeżyciem religijnym, którego młody człowiek doświadczył któreś nocy. Otóż doznał czegoś, co nazwał objawieniem woli Bożej: miał doprowadzić do powrotu krajów Północy na łono Kościoła katolickiego. Zdołał przekonać ojca do swoich planów, otrzymał nieco pieniędzy i opuścił ojczyznę, wyruszając do Amsterdamu⁸.

Celem jego podróży był uniwersytet w Lowanium (Leuven, Louvain) w Brabancji, jeden z najsłynniejszych w Europie, wówczas już zdeklarowany ośrodek obrony katolicyzmu, gdzie działał słynny Roberto Bellarmino (1542–1621). Nielsson został wpisany na listę alumnów bursy Standoncka (wrzesień 1558 r.) oraz immatrykulowany na uniwersytecie w sierpniu 1559 r. Wydaje się, że całkowicie poddał się żelaznej dyscyplinie i ascetycznemu trybowi życia, jakie panowały w bursie i na uczelni. Na wiosnę 1561 r. złożył egzaminy i otrzymał tytuł bakałarza filozofii, a następnie wrócił do Norwegii. Nie wiadomo, czy miał już wówczas za sobą konwersję⁹.

W Norwegii pozostał krótko, kilka miesięcy później był ponownie w Lowanium, by kontynuować studia. Już wówczas posługiwał się wyłącznie zlatynizowaną formą swego nazwiska, z dodanym „Norvegus” – Norweg. Zrobił dyplom magisterski z filozofii, podjął studia teologiczne i nawiązał liczne przyjaźnie, w tym z samym Bellarmino. Nie wiemy, jak przebiegał jego duchowy rozwój w tym czasie, ale w końcu, w lutym 1564 r., został przyjęty do nowicjatu w tutejszym ośrodku Towarzystwa Jezusowego.

Dla młodego człowieka o osobowości Norvegusa, opanowanego palącym powołaniem, wyposażonego w niezwykłą żywotność i energię, zdolnego do koncentracji, do zapalanej, ale i rozważnej dyskusji, członkostwo w zakonie jezuitów było rozwiązaniem idealnym¹⁰.

⁸ Ibidem, s. 60–61.

⁹ Ibidem, s. 64.

¹⁰ Ibidem, s. 67.

W trakcie nowicjatu kandydaci prowadzili poważne studia obejmujące retorykę, literaturę grecką i łacińską, filozofię, fizykę, matematykę i teologię. Jednym z przedmiotów, szczególnie go fascynującym, były słynne ćwiczenia duchowne (*Ejercicios Espirituales*) Ignacego Loyoli, w których wykorzystywano podręcznik o tym samym tytule. Książka, będąca swego rodzaju podręcznikiem medytacji rekolekcyjnych (tak zwane rekolekcje ignacjańskie, jeden z ważniejszych środków oddziaływania duszpasterskiego zakonu), miała pomóc nowicjuszom lepiej uświadomić sobie prawdy wiary, nauczyć ich umiejętności pełnej koncentracji na modlitwie i zgłębiania własnego sumienia, pomóc zrozumieć istotę pokory i posłuszeństwa. Ćwiczenia ułożone były w czterotygodniowy cykl¹¹.

Ćwiczenia duchowne stały się specjalnością Laurentiusa – okazał się niezwykle skutecznym nauczycielem i kierownikiem w ich odprawianiu dla nowicjuszy. Wkrótce jego sława jako mistrza i przewodnika w rekolekcjach ignacjańskich wykroczyła poza mury zakonu, a współtowarzysze nadali mu przydomek *Piscator animarum* – rybak dusz. Pozostało to przy Laurentiusie przez całe życie – potrafił wywierać magnetyczny wpływ na tych, z którymi się stykał, zwłaszcza na młodzież, nawracać na katolicyzm i stawać się autorytetem. Wszędzie – i to, jak zobaczymy, stanie się też źródłem jego kłopotów – skupiał wokół siebie grono zafascynowanych uczniów. W sposób naturalny ci, którzy pochodzili z krajów skandynawskich, zarażali się od niego marzeniem, by przywrócić katolicyzm w ojczyźnie. Wśród osób, które znalazły się pod wpływem Laurentiusa, a później osiągnęły ważną pozycję w zakonie jezuitów, można wymienić: Alberta Arenburga z Haarlemu, Gilles'a de Bavière'a z Lille, Étienne Fouquiera z Arras, Johanna van Haarlema i Leonarda Lessiusa¹². Z przyjaźni zawartych w tym czasie ważne były więzy z Anglikiem Williamem Goodem, z którym Norwegus będzie jeszcze współpracował w Szwecji, Georges'em Durasem z Liège, a przede wszystkim Everardem Mercurianem (1514–1580), Belgiem, który w 1573 r. został generałem zakonu. Ci przyjaciele wspierali Norvegusa w jego planach i marzeniach o katolickiej misji do Skandynawii.

Ale na marzeniach Laurentius nie zamierzał poprzestać i podjął przygotowania do realizacji misji – skupił wokół siebie w Lowanium grupkę około 20 studentów i współpracowników (żaden nie był jezuitą). Grupa ta została zmobilizowana, gdy we wrześniu 1575 r. do Lowanium dotarło od przełożonych zakonu polecenie przygotowania się do misji w Szwecji. Przed wyjazdem jednak Norwegus musiał dopełnić ostatecznych formalności, by zostać pełnoprawnym jezuitą, czyli złożyć śluby. W październiku 1575 r. złożył pierwsze, zwyczajne *Professio trium votorum*, zaś kilka dni później szczególny, właściwy tylko jezuitom, ślub posłuszeństwa papieżowi,

¹¹ Ch. Hollis, *Historia jezuitów*, przekł. J. S. Łoś, Warszawa 1974, s. 14–20.

¹² O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 70; S. Obirek SJ, *Jezuici w Rzeczypospolitej...*, s. 60.

wchodząc tym samym do grona uprzywilejowanych członków zakonu *Professi quatuor votorum*.

Misja szwedzka bezpośrednio związana była z sytuacją na dworze króla Jana III, panującego od 1568 r. i zdradzającego, przypuszczalnie dzięki wpływowi matki katolickiej, Margarety Leijonhufvud, sympatie prokatolickie¹³. Wpływ żony króla, Katarzyny Jagiellonki, która miała w kontrakcie ślubnym zagwarantowane prawo do katolickich obrządków oraz utrzymania w swym otoczeniu spowiedników i duszpasterzy swego wyznania, niewątpliwie te sympatie wzmacniał, podobnie jak dawał wielu katolikom, także jezuitom – często Polakom – swobodę działania w Sztokholmie. Ale – jak zobaczymy – prokatolickie sympatie króla, jego niewątpliwy sentyment do wielu katolickich obyczajów i rytuałów (jako esteta zachwycał się ich plastyczną oprawą), a zarazem zdecydowana niechęć do nazbyt rygorystycznie pojmowanych zasad luteranizmu wcale nie oznaczały, że był gotów szybko i bezwarunkowo podporządkować się papieżowi i przywracać katolicyzm tak, jak Rzym sobie tego życzył. Nie tylko miał co do tego planu wiele zastrzeżeń, ale nawet nie byłby w stanie – bez narażenia na szwank własnej korony – go przeprowadzić, z czego jego katolicki partnerzy w negocjacjach chyba nie zdawali sobie sprawy. Przywódcy Kościoła katolickiego, którzy mieli do czynienia z Janem, tacy jak papież Grzegorz XIII, legat Antonio Possevino czy generał jezuitów Claudio Aquaviva, byli często zniechęceni, jak mówili, chwiejnością króla, jego brakiem zdecydowania, częstymi zmianami decyzji. Tymczasem w gruncie rzeczy król działał z dużą konsekwencją. Tym, co chciał wprowadzić w Szwecji, była forma narodowego Kościoła katolickiego – podporządkowanego papieżowi, ale zachowującego pewne istotne doktrynalne i praktyczne zdobycze protestanckiej reformy. Jego program, w którym bezustannie przewijały się trzy sprawy: zgoda na małżeństwa duchownych, komunie pod dwiema postaciami i obrządek w języku narodowym, pozostawał bliski nurtowi, który określa się mianem umiarkowanego katolicyzmu, wyrastającego z erasmiańskich tradycji. Jan III pozostawał pod silnym wpływem George’a Cassandra, teologa nawołującego do ekumenicznego pojednania obu wyznań, ich zbliżenia i rezygnacji z używania przemocy w sprawach wiary, powołującego się na pisma Andrzeja Frycza Modrzewskiego¹⁴.

Wielokrotnie w trakcie negocjacji ze Stolicą Apostolską król Jan wysuwał prośby, żądania i postulaty dyspensy, w których trzy wymienione kwestie zawsze się powtarzały. Nigdy nie uzyskał zgody. I to w gruncie rzeczy zadecydowało o fiasku misji Laurentiusa w Szwecji.

¹³ H. Westerlund, *Laurentius Norvegus...*, s. 375.

¹⁴ W. Kriegseisen, *Stosunki wyznaniowe w relacjach państwo–Kościół między reformacją a oświeceniem (Rzesza Niemiecka – Niderlandy Północne – Rzeczpospolita polsko-litewska)*, Warszawa 2010, s. 162; według Garsteina idee Cassandra Jan poznał w Polsce (*Klosterlasse...*, s. 74).

Wedle poglądów niemieckiego badacza dziejów Kościołów, Heinza Schillinga, na czasy panowania Jana III przypadała faza konfesjonalizacji europejskiego chrześcijaństwa. Zjawisko to jest definiowane jako *proces konsolidacji wyznaniowej i wewnętrznego umacniania się danej konfesji, połączony z agresywnym odcinaniem się od tego, co na zewnątrz – od innych wyznań*¹⁵. Perspektywa taka upoważnia do stwierdzenia, że postawa króla Jana III była anachroniczna, proponował on bowiem kompromis, synkretyzm kierunków, które stawały się sobie wówczas coraz bardziej wrogie.

Wszelako utrzymanie dobrych relacji z papieżem miało także przesłanki polityczne. Sojusz z Rzeczpospolitą Obojga Narodów był ważny jako element polityki antymoskiewskiej. Dla Szwecji, której wschodnim prowincjom, a mianowicie Księstwu Finlandii, stale zagrażała rosyjska ekspansja, były to sprawy kluczowe. Także dla samego Jana miały ogromne znaczenie – tym większe, że zanim został królem Szwecji, był księciem Finlandii i miał do tego kraju stosunek emocjonalny. To zresztą jego dążenia do większej niezależności Księstwa doprowadziły do konfliktu z bratem, Erykiem XIV. Sojusz z Rzeczpospolitą miał szanse stać się, w realiach drugiej połowy XVI wieku, realistyczną perspektywą w sytuacji, gdyby oba kraje były katolickie. Ideę takiego sojuszu wspierało papieżstwo, mające przecież własne konfesyjne rachuby i nadzieje, także na likwidację schizmy. Warto jednocześnie pamiętać, że królem kierowały dodatkowo bardzo praktyczne pobudki, by starać się o utrzymanie dobrych stosunków z papieżem. Chodziło mianowicie o sumy neapolitańskie – wielki majątek, spadek po królowej Bonie, znajdujący się w depozycie w Neapolu, pod opieką króla Hiszpanii (w tym czasie Filipa II) i papieża. Bez zgody obydwu przepadłaby szansa na wydostanie pieniędzy, z których przypadająca na Katarzynę część sięgała niemal wysokości rocznego budżetu Szwecji! Kartą przetargową były dodatkowo szwedzkie statki, potrzebne Filipowi do walki z holenderskimi powstańcami, gejami morskimi. Ugoda wydawała się możliwa, ale wszystko w gruncie rzeczy rozbiło się o kwestie religijne – zgodnie z logiką konfesjonalizacji potrydencki katolicyzm nie mógł zaaprobować kierunku, który zakładał pewne koncesje na rzecz luteranizmu. Gmach „prawdziwej wiary” musiał być bez skazy.

Laurentius Nicolai Norvegus zrobił jednak, co mógł. Zanim przybył do Sztokholmu, przez kilka lat podejmował różne inicjatywy, które generalnie miały na celu zbliżenie Szwecji i króla Jana III do rzymskiego Kościoła, a bezpośrednio wiązały się z różnymi problemami, wynikającymi z katolickiego charakteru dworu królowej Katarzyny. Kościół troszczył się, by monarchini miała zapewnioną odpowiednią opiekę duszpasterską i napominał, by nie ulegała protestanckim namowom. Główną kwestią sporu była komunia pod dwiema postaciami, którą Katarzyna – nakłoniona

¹⁵ H. Schilling, *Jedność i różnorodność Europy we wczesnej epoce nowożytnej: religia–społeczeństwo–państwo*, Warszawa 2010, s. 149.

(zmuszona, jak pisała w listach) przez małżonka – przyjmowała wbrew regułom potrydenckiego katolicyzmu. Jan III gotowość do rozmów wiązał otwarcie z odzyskaniem spadku po Bonie. Inicjatywy misyjne podjęte w tym czasie – głównie przez kardynała Stanisława Hozjusza, biskupa Marcina Kromera czy nuncjusza papieskiego w Polsce Vincentia Portica, kardynała Giovanniego Commendone oraz przy zaangażowaniu Anny Jagiellonki – spowodowały wysłanie do Sztokholmu najpierw (pod koniec 1572 r.) Jana Herbesta, duchownego z Poznania i brata słynnego jezuita Benedykta, a następnie, w lipcu 1574 r., Stanisława Warszewickiego, jednego z wybitniejszych teologów w Polsce, rektora kolegium jezuickiego w Wilnie.

W kilku długich rozmowach z królem polski jezuita zdołał przekonać go do jedynej prawomocności sakramentów katolickich, za którymi stała apostolska sukcesja. Zrywający z Rzymem protestancy biskupi jej nie mieli – argumentował – przeto udzielane przez nich sakramenty nie miały mocy. Ale Jan, choć zgadzał się z tym poglądem Warszewickiego, jednoznacznie stwierdzał: jeśli papież (Grzegorz XIII) chce przywrócenia katolicyzmu w Szwecji, musi zgodzić się na komunie pod dwiema postaciami, zniesienie celibatu i język narodowy w obrządkach. A tego jezuita obiecać nie mógł. Jednak zasługą Warszewickiego, który na parze królewskiej zrobił duże i bardzo pozytywne wrażenie, było przekonanie króla o konieczności zbliżenia do katolicyzmu i umocnienie więzi całej rodziny królewskiej z tym wyznaniem. Opracowane wkrótce przez króla księgi liturgiczne, choć nie w pełni zgodne z zasadami potrydenckiego katolicyzmu, dowodziły tego zbliżenia. Chodzi tu o nową ordynację kościelną *Nova Ordinantia Ecclesiastica* (1575) oraz mszał pod tytułem *Liturgia Svecanae Ecclesiae Catholicae et Orthodoxae Conformis* z tegoż roku, znany pod nazwą „Czerwona Księga”. Mimo tendencji do upodobniania liturgii do katolickiej w obu dokumentach znalazło się miejsce dla zasad wyjętych z pism Cassandra. Nie zmieniło to jednak faktu, że wprowadzone przez króla zmiany spotkały się z powszechną krytyką i oporem ze strony luterńskiego duchowieństwa i zaangażowanych wiernych.

Misja Stanisława Warszewickiego trwała w sumie około dwóch tygodni i jezuita zdawał sobie sprawę, że na niej nie można poprzestać. W raportach do przełożonych zakonu i Kurii Rzymskiej pisał, że należałoby znaleźć kogoś, kto łączyłby przynależność do Kościoła katolickiego i odpowiedni poziom intelektualny ze znajomością miejscowego języka i realiów. Taka sugestia nie miała teoretycznego charakteru, bowiem Warszewicki wiedział już o istnieniu Norwegusa. Przed jego wyjazdem do Sztokholmu kardynał Hozjusz pytał, czy nie chciałby, by w podróży towarzyszył mu ktoś taki. Hozjusz natomiast dowiedział się o Laurentiusie prawdopodobnie od Mercuriana w 1573 lub na początku 1574 r. Udział Norwega w misji Warszewickiego nie doszedł do skutku, ale w końcu idea wysłania go do Szwecji zyskała akceptację

w Rzymie i generał Mercurian we wrześniu 1575 r. skierował do Lowanium polecenie wyjazdu¹⁶.

Laurentius chciał w pierwszym odruchu zabrać ze sobą całą grupkę swoich współpracowników i poprosił zwierzchników zakonnych o grupowe przyjęcie ich wszystkich do zakonu. Prośba taka, ewidentnie sprzeczna z zasadami panującymi w Towarzystwie Jezusowym, pokazuje, jak dalece Norwegus nie przejmował się formalnościami. Kiedy w odpowiedzi zaproponowano przyjęcie do nowicjatu czterech najbardziej odpowiednich alumnów, w ogóle zrezygnował, bowiem – jak pisze Garstein – *chciał zachować swoją grupę nienaruszoną*¹⁷. Brzmi to szczególnie, tak jakby Laurentius dążył do stworzenia własnej organizacji, czegoś w rodzaju „struktury poziomej”. Hello Velk wręcz określił to *tajnym stowarzyszeniem*, które wzbudziło wątpliwości zwierzchników w zakonie¹⁸. Pamiętajmy, że wśród licznych reguł opracowanych przez Ignacego Loyolę znalazł się surowy zakaz *szczególniejszych przyjaźni wśród jego uczniów*¹⁹. W zaleceniach tych łączyły się autorytarne tendencje zakonu i obyczajowy puryzm.

Podopieczni Laurentiusa skupili się zatem na zbieraniu pieniędzy, zakupiono książki, które miał on zabrać ze sobą do Szwecji. Polecono mu wybrać dość okrężną drogę i jechać przez Warmię. W Braniewie miały na niego czekać dalsze instrukcje i pieniądze. Wyruszywszy z Lowanium pod koniec października, po miesiącu Norweg dotarł do Braniewa, gdzie jednak nie było ani listów, ani pieniędzy. Ze względu na zimową porę musiał zostać w warmińskim mieście. Rychło popadł w konflikt z rektorem kolegium, Filipem Widmanstadiusem, ponieważ nie chciał mu się podporządkować, twierdząc, że podlega wyłącznie generałowi zakonu (ku irytacji rektora powoływał się na prywatne znajomości) i Kurii Rzymskiej. Rektor narzekał jednocześnie, że Norweg zbyt chętnie przestaje ze świeckimi spoza zakonu, a na dodatek marnuje czas na... snycerkę. Rzeźba w drewnie była hobby Laurentiusa i – jak wielu jego rodaków – zdradzał w tym zakresie duże talenty. Prowincjał zakonu jezuitów na Polskę, Francesco Sunyer, odniósł się do skarg rektora raczej sceptycznie²⁰. Ostatecznie na przełomie marca i kwietnia 1576 r. Laurentius wyruszył w dalszą podróż i 10 kwietnia, wraz z Florentiusem Feytem, towarzyszem z Lowanium, wysiadł na ląd w Sztokholmie.

W pierwszej chwili Laurentius nie tylko ukrył swoją przynależność do zakonu, ale wręcz udawał luterńskiego pastora. Twierdził, że jest Szwedem z regionów pogranicza z Norwegią, dzięki ojcu prawdopodobnie znał podstawy szwedzkiego.

¹⁶ O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 110–111.

¹⁷ Ibidem, s. 112.

¹⁸ J. M. Krawczyk, *Laurentius Nicolai Norvegus...*, s. 12.

¹⁹ C. Hollis, *Historia jezuitów...*, s. 19.

²⁰ O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 116–117.

Król Jan III, powiadomiony o wszystkim, chciał stopniowego wprowadzania Norwega w wielki świat stolicy i zasugerował, by Laurentius najpierw nawiązał pozytywne kontakty z elitą miasta, a potem dopiero oficjalnie przybył na dwór. I tak się stało. Norvegus nie tylko zyskał przychylną niemieckich kupców w Sztokholmie, ale też wywarł pozytywne wrażenie na miejscowych duchownych, którym zaimponował wiedzą, czytaniem i kulturą intelektualną. Został zatem przedstawiony na dworze jako wybitna postać, która może pomóc królowi w realizacji jego planów.

Zamierzenia monarchy dotyczyły uzdrowienia szwedzkiej edukacji, a konkretnie wiązały się planem powołania nowej szkoły średniej, czyli kolegium, które miało być ulokowane na wyspie Riddarholm, wtedy zwanej Gråmunkeholmen, co dosłownie znaczy „ostrów szarych mnichów” – od siedziby zamkniętego w czasach reformacji klasztoru franciszkanów. Szkoła miała nauczać teologii i stać się alternatywą dla uniwersytetu w Uppsali – w tamtych czasach centrum luterńskiej opozycji wobec konfesyjnych planów Jana. Miała ponadto służyć jego działaniom na rzecz podniesienia poziomu wykształcenia duchownych, prowadzonym od początku lat 70. Laurentius został mianowany profesorem teologii oraz dyrektorem tej szkoły, która została otwarta w lipcu 1576 r. pod nazwą Collegium Regium Stockholmense. Miała wówczas w sumie dwóch nauczycieli – prócz Laurentiusa zatrudniono jego towarzysza Florentiusa Feyta.

W tym czasie Laurentius pisał listy do swoich wychowanków w Lowanium, by sposobili się do wyjazdu do Szwecji, ale kierownictwo zakonu nie dopuściło do tego. Wkrótce potem grupka się rozpadła, uczniowie zajęli się różnymi sprawami i ostatecznie tylko jeden z tego kręgu mógł być wysłany, razem z innym jezuitą. Obaj pochodzili z Niderlandów. W ten sposób, zimą 1577/78 r. udało się powiększyć kadrę nauczycielską w kolegium, co znakomicie usprawniło proces nauczania. Norweg podejmował jednocześnie starania, by stworzyć dla swoich potrzeb drukarnię i rozbudować bibliotekę.

Na wiosnę 1577 r. szkoła miała już 70 uczniów, w tym liczne grono duchownych. Dyrektor postanowił także stworzyć internat, docelowo dla 30 uczniów. Realizacja tego zamierzenia wymagała wyremontowania kolejnych budynków poklasztornych, co obiecał sfinansować król. Zarówno kardynał Hozjusz, który przygotował dla Norvegusa instrukcje, jak i Jan III uważali, że jezuita nie powinien zdradzać swej katolickiej tożsamości, raczej koncentrować się na tym, co wspólne dla obu wyznań. Hozjusz pisał: *należy początkowo śpieszyć się powoli i wszystko dokładnie poddawać próbie*²¹. Król zaś podkreślał, że nie trzeba w wykładach eksponować tego, co mogłoby wywołać niepokoje. W sekrecie Norweg przyrzekł królowi, że bez porozumienia z nim nie zdradzi swej tożsamości.

²¹ Cyt. za: H. Westerlund, *Laurentius Norvegus...*, s. 377.

Z opisu samego Laurentiusa wynika, że rzeczywiście ostrożnie podszedł on do rzeczy, stopniowo i bardzo dyskretnie przedstawiając wizję prawd religijnych, które tylko w wydaniu katolickim miały być prawdziwe, rozbudzając tym samym wątpliwości co do zasad protestantyzmu. Najbardziej wpłynął na grupę uczniów mieszkających w internacie, pozostających w ciągłym, codziennym kontakcie z nauczycielami. Konwersje były w tym przypadku nie tylko szybsze, ale i bardziej trwałe i Laurentius mógł (jak sam twierdził, na prośbę uczniów) otwarcie wyklądać katolickie zasady wiary. Prawdopodobnie około Wielkanocy 1577 r. 30 uczniów potajemnie przeszło na katolicyzm i dla nich Laurentius urządził sekretną mszę w wigilię Bożego Narodzenia 1577 r. Osiągnął też ten sam rezultat co w Lowanium – stworzył wokół siebie ściśle grono bardzo oddanych podopiecznych.

Już w lutym 1577 r. Laurentius zdecydował, że kilku najbardziej zdolnych i oddanych uczniów powinno się wysłać na kontynuację nauki do Rzymu, a konkretnie do słynnego Collegium Germanicum. To założone w 1552 r., budzące szczególne zainteresowanie samego Ignacego Loyoli, kolegium jezuickie stało się wzorem dla podobnych szkół w całej Europie. Cieszyło się, z racji wysokiego poziomu nauczania i świetnych metod, renomą i prestiżem nie tylko w krajach katolickich. Rozwój szkoły nastąpił po objęciu pontyfikatu przez Grzegorza XIII, zaangażowanego w jezuicki program zwalczania protestantyzmu i wspierającego idee misji katolickiej w północnej Europie. Oblicza się, że w latach 1573–1600 kolegium ukończyło 800 studentów (nie wszyscy byli konwertytami) z Niemiec, Niderlandów i Skandynawii. Między rokiem 1572 a 1622 nie zdarzało się, żeby nie kształcił się tam ktoś ze Szwecji²². Już w pierwszym okresie wśród studentów znalazło się sześciu uczniów Laurentiusa, którzy (na koszt króla) przybyli do Rzymu na przełomie lat 1577 i 1578. W styczniu, wkrótce po przyjeździe, grupka została przyjęta na audyencji przez papieża Grzegorza XIII, co świadczy o tym, jaką wagę Stolica Apostolska przykładała do tej inicjatywy.

Siła oddziaływania osobowości Laurentiusa była tak duża, że grono alumnów Collegium Regium mocno zaangażowało się w dzieło kontrreformacji. Do grona tego należą m.in. Fin Johannes Jussoila, który później przez jakiś czas pełnił funkcję kapelana Zygmunta III Wazy, potem wikarego w Inflantach, gdzie w czasie wojny polsko-szwedzkiej w 1604 r. wpadł w ręce Szwedów. Został wywieziony do Sztokholmu i zamęczony w więzieniu²³.

Obok działalności dydaktycznej Laurentius podjął we wrześniu 1577 r. również pracę kaznodziei wśród ludności miasta. Zaczął zmieniać wystrój wnętrz kościoła klasztornego (m.in. ustawił krucyfiksy) i przygotował specjalny pokój, w którym

²² O. Garstein, *Rome...*, s. 103–108, 112.

²³ Idem, *Klosterlasse...*, s. 460.

mógł udzielać komunii wedle zasad i rytuału katolickiego. W październiku w jednym z kazań otwarcie promował katolicyzm i podjął ostrą krytykę protestanckiego poglądu kwestionującego autorytet papieski. Jeszcze bardziej otwarcie wypowiedział się w kazaniu, które w dzień Wszystkich Świętych wygłosił w katedrze w Uppsali na polecenie króla. Zareagowali wówczas oburzeni profesorowie uczelni.

Jednocześnie Laurentius poświęcał czas na udział w ówczesnych polemikach religijnych. Do najbardziej znanych jego prac należał pamflet *List Szatana*, utwór typowy dla czasów brutalnej walki wyznaniowej²⁴. *List* jest przewrotną wypowiedzią Szatana, który chwali swoich wyznawców i wiernych uczniów („lokajów”), czyli protestantów, za to, że tak pilnie wcielają w życie jego polecenia, szerząc na ziemi zło i upadek obyczajów. Jednocześnie w najsurowszych słowach Szatan atakuje katolików – jedyną przeszkodę stojącą na drodze do pełnego jego triumfu. Szeroko kolportowany wywołał wielki gniew i oburzenie luteranckiego duchowieństwa, które po jakimś czasie dowiedziało się, kim był autor i zachowało go w nienawistnej pamięci²⁵.

Laurentius próbował jednocześnie przełożyć Biblię (Wulgatę) na język szwedzki, ale pracę ledwie zdołał zacząć. Włączył się także do sporów wokół „Czerwonej Księgi”, czyli wprowadzonej przez króla w 1576 r. nowej liturgii, zbliżonej do katolickiej. Luterancka opozycja, tak zwani antyliturgiści, skupiła się wokół dwóch osób: rektora szkoły średniej w Sztokholmie (Stadsskolan), Abrahama Andreae Angermannusa, jednego z najwybitniejszych teologów w Szwecji tego czasu, oraz proboszcza parafii sztokholmskiej Olofa Medelpadiusa. Kiedy obaj zostali przez króla za karę zesłani na prowincję, ciężar obrony protestanckich racji spoczął na profesorach uniwersytetu w Uppsali – byli to Petrus Jonae i Olof Luth. To im właśnie w styczniu 1577 r. król polecił stoczyć dysputę z Laurentiusem Norvegusem. Kilkudniowa debata dotycząca zasad interpretowania Pisma Świętego, kwestii liturgicznych i w końcu samej „Czerwonej Księgi” zakończyła się, w powszechnym odczuciu, zwycięstwem jezuitów. Sprawa nie była jednak zakończona, ponieważ w stolicy zjawili się zesłani Angermannus i Medelpadius, żądający, by sprawę wprowadzenia nowej liturgii rozstrzygnął Riksdag i żeby mógł też wypowiedzieć się lud. Król się poddał, ale ponownie nakazał czterem przywódcom antyliturgistów opuścić stolicę.

Tymczasem Laurentius zdecydował się na dodatkowe posunięcia. Odbił kilka wycieczek za miasto, w trakcie których zaprzyjaźnił się z miejscowymi chłopami (także – jak wynika ze źródeł – pijąc z nimi piwo w karczmie) i przekonał ich do wystosowania skargi do króla na pastorów. Opieka duszpasterska – skarżyli się chłopcy – od czasów reformacji znacznie się pogorszyła, domagali się zatem przywrócenia

²⁴ *Brev fra Satan til de lutherske Præster*. Dzieło to zostało opublikowane w XVIII wieku w książce L. Raimundus, *Historiae liturgiae*, Stockholm 1745, s. 21–33.

²⁵ O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 132–133.

„wiary ojców” i wprowadzenia „Czerwonej Księgi”, która była jej znacznie bliższa²⁶. Ostatecznie nowa liturgia została wprowadzona, choć królowi nie udało się, mimo represji, złamać oporu głównych antyliturgistów.

Kiedy jednak Angermannus został usunięty ze Sztokholmu powstał problem zarządu szkoły miejskiej. Król zdecydował wówczas (jesień 1577 r.) powierzyć nauczanie Laurentiusowi i szkoła została przeniesiona do klasztoru franciszkanów. Zmieniono także jej nazwę na Schola Regia Stockholmensis, a Laurentius ostatecznie objął także funkcję rektora. Pod zarząd i opiekę Norwega została wreszcie oddana, mająca wówczas około 400 uczniów, szkoła klasztorna przy klasztorze brygidek w Vadstena – jedynym, który przetrwał w Szwecji pierwszą fazę reformacji. Dzięki tym posunięciom Norwegus stał się najbardziej wpływową postacią w szwedzkim systemie szkolnym, mógł bowiem oddziaływać bezpośrednio na około 1000 uczniów²⁷.

Nie mniej ważne w działalności Laurentiusa – może nawet kluczowe – były osobiste kontakty z królem Janem III. W trakcie wielogodzinnych dyskusji na zamku w Sztokholmie Norweg starał się przekonać monarchę o wyższości katolicyzmu nad protestantyzmem i doprowadzić do jego konwersji. Zwycięstwo kontrreformacji w Szwecji potężnie wzmacniałoby papieństwo, a korzyść z tego odniósłby także Filip II, ponieważ wówczas katolicki Jan III nie mógłby odmówić mu swoich okrętów do walki ze zbuntowanymi protestantami w Niderlandach. Jan III pozostawał dość nieufny. Problemem było także pochodzenie Laurentiusa – poddanego Fryderyka II, króla Danii–Norwegii, a więc wroga numer jeden. Jednak w dyskusjach na tematy wyznaniowe, a jako teolog Norwegus w niczym nie ustępował Warszewickiemu, król coraz częściej akceptował katolicki punkt widzenia. Wciąż jednak pozostawał niewzruszony w trzech sprawach: komunii pod dwiema postaciami, celibatu i języka narodowego w liturgii. Laurentiusowi, podobnie jak wszystkim jego poprzednikom, nie udało się przekonać króla, że nie ma racji. Nie doszło więc do konwersji. Laurentius zdołał jednak skłonić do katolicyzmu różnych dostojników, w tym namiestnika wschodniej Gotlandii Erika Sparre. Norweg uzyskał ważną pozycję na dworze i stał się, zwłaszcza po tragicznej śmierci sekretarza króla, Petrusa Fechta, jednym z najbliższych doradców władcy²⁸.

Jak widać, Laurentius doskonale rozumiał istotę polityki swojego zakonu – opanować wszystkie środki, które – jak pisał T. B. Macaulay – *rządzą opinią publiczną, a więc ambonę, prasę, konfesjonał i akademię*²⁹. Jego sukcesy i możliwości okazały się jednak nietrwałe.

²⁶ Ibidem, s. 156.

²⁷ Ibidem, s. 159.

²⁸ S. Obirek SJ, *Jezuici w Rzeczypospolitej...*, s. 223.

²⁹ Cyt. za C. Hollis, *Historia jezuitów...*, s. 33.

Kryzys *Missio Suetica* wiązał się paradoksalnie z przybyciem legata papieskiego Antonia Possevina, wybitnego jezuitę, doskonale znanego także w Polsce, do Sztokholmu w grudniu 1577 r. Zadaniem legata było zebranie na miejscu informacji na temat sytuacji w Szwecji, w związku ze sprawami, z którymi król Jan III zwrócił się do Kurii Rzymskiej. Rzeczą dotyczyła sum neapolitańskich i planów rekatalizacyjnych. Jan zwracał się dyskretnie z pytaniem, czy papież byłby gotów udzielić mu dyspensy w trzech wymienionych już wyżej sprawach.

Przez prawie pół roku teolog toczył z królem poważne dysputy, ostatecznie doprowadzając do tego, że monarcha wyrzekł się wyznania luterńskiego, obiecał nigdy więcej nie przyjmować komunii pod dwiema postaciami i uznać autorytet papieża³⁰. Doszło nawet do wzruszającej sceny, kiedy to głęboko poruszony król objął modlącego się jezuitę i zawołał: *Ego amplector te et Ecclesiam Catholicam in aeternum!*³¹ Ale mimo emocji Jan pamiętał o swoim programie i nie omieszkął złożyć legatowi własnych warunków: listy spraw, w których oczekiwał od papieża dyspensy albo uznania. Wśród 12 punktów znalazły się nie tylko trzy już znane postulaty (a także – z innych konfesyjnych spraw – np. usunięcie wezwania do świętych w czasie mszy i zniesienie wody święconej), ale też zrzeczenie się przez Kościół roszczeń do utraconej własności czy pozostawienie sarkofagu króla Gustawa Wazy w katedrze w Uppsali.

Tymczasem jednak, w trakcie pobytu w Sztokholmie legat zainteresował się także sytuacją w szkole i działalnością Laurentiusa. Konflikt, jaki wybuchł między dwoma jezuitami, był starciem osobowości – władczego, pryncypialnego legata i niezależnego Norwega, który uważał, że powinien pracować wedle reguł, jakie stwarzały okoliczności i które sam ustalał. Chodziło więc także o to, kto będzie decydował o przebiegu szwedzkiej misji³². Wskutek kontroli działalności szkoły, ale także pewnych przypadkowych zdarzeń legat był w stanie wysunąć przeciw Laurentiusowi poważne zarzuty. Dyrektor nie dbał, zdaniem legata, o dyscyplinę. Nie opracował regulaminu, doszło więc do skandalu, gdy grupa alumnów, korzystając z nieuwagi dyrektora, wymknęła się ze szkoły i narozrabiała w mieście. Kiedy Laurentius zdołał zapędzić ich z powrotem do internatu i chciał zamknąć w kozie, kilku znów uciekło, po drodze, przewracając pryncypała! Co gorsza, kilka tygodni później doszło do podobnego zdarzenia, choć starano się bramy trzymać zamknięte. Tym razem zbiegowie zabrali ze sobą jakieś wartościowe przedmioty, a w mieście roznieśli wieści, że w szkole prowadzona jest katolicka propaganda i odprawiane są katolickie msze³³. Mieszkańcy stolicy, mający już swoje podejrzenia, zaczęli szemrać.

³⁰ O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 171.

³¹ Idem, *Rome...*, s. XXVI.

³² Idem, *Klosterlasse...*, s. 176.

³³ Ibidem, s. 180.

Pretensje legata dotyczyły jednak także innych spraw. Zarzucał on Laurentiusowi, że w szkolnej kuchni zatrudnił kobietę, że nie dbał o warunki bytowe w internacie i uczniowie nie mieli porządnego ubrań, a co gorsza, pozwalał, wbrew surowej regule jezuickiej, by spali po dwóch w jednym łóżku. Nie podobało mu się, że zamiast koncentrować się na nauczaniu, zajmował się remontami budynków, a rachunkowość szkoły prowadził źle. Nie opracował programu nauczania ani porządnego planu lekcyjnego, nie stworzył także koniecznej biblioteki. Również jego dzieło nawracania pozostawiało wiele do życzenia: legat uznał, że postępy są niewielkie, a dyrektor nie zawsze przestrzegał zasady, by uzyskać od uczniów deklaracje odstępowania od luteranizmu, zanim dopuści ich do katolickiej mszy. Popęłił jednocześnie poważny błąd, zobowiązując się wobec króla do nieujawniania swej tożsamości – coś, co było warunkiem podjęcia pracy legata uznał raczej za dowód niesubordynacji. Wreszcie Possevino niechętnym okiem patrzył na kontakty Laurentiusa ze świeckimi w Sztokholmie i zarzucał mu udzielanie noclegu osobom spoza szkoły i zakonu – chodziło tu między innymi o przybyłych z Norwegii konwertytów, w tym kuzyna Norwegusa, Henrika Lossiusa, i jego własnego ojca, który przyjechał odwiedzić syna w lutym 1578 r. Wedle Possevina utrzymywanie ścisłych związków rodzinnych było sprzeczne z regułą zakonną.

Na domiar złego zepsuły się stosunki Laurentiusa z królem. Przyczyną napięć wczesną wiosną 1578 r. stała się sprawa królewskiego kapelana, któremu jezuita nie chciał dać rozgrzeszenia za powrót do luteranizmu, oraz udzielenie – za zgodą Possevina – dyspensy pewnemu konwertycie na poślubienie wdowy, z którą żył. Ta druga sprawa, w której Laurentius musiał wystawić zainteresowanemu pismo, wywołała sprzeciw arcybiskupa Uppsali, Laurentiusa Petriego Gothiusa. Był on nadal przekonany, że Norwegus jest luteraniskim pastorem, więc zarzucił mu przekroczenie uprawnień, a do tego nie spodobało mu się powołanie w dokumencie na porozumienie z papieskim legatem i na zgodę Stolicy Apostolskiej. Arcybiskup poszedł na skargę do króla, który co prawda ją oddalił, ale zirytowany na Laurentiusa już z powodu wcześniejszego sporu o kapelana, zdecydował o pozbawieniu go funkcji rektora szkoły. Razem z legatem król zaczął rozważać usunięcie Laurentiusa ze Szwecji. Ostatecznie jednak zdecydowano się na kompromis. Król nie zdobył się na odprawienie człowieka, który wciąż wydawał mu się potrzebny, a sam Possevino obawiał się, że radykalne rozstrzygnięcia mogą utrudnić dalszą misję, gdyby ostatecznie doszło do ujawnienia jego prawdziwej tożsamości (legat oficjalnie występował w Szwecji jako wysłannik cesarzowej Marii, wdowy po niedawno zmarłym Maksymilianie II). Tak więc funkcję rektora szkół powierzono bliskiemu współpracownikowi i uczniowi Norwega, a on sam miał jednak pozostać w szkole jako nauczyciel.

Król postanowił wykorzystać całą sytuację politycznie. Udając, że rozważa wygnanie Laurentiusa, sprowokował Possevina, który z upodobaniem przysłuchiwał się tym

planom, do tego, że legat zaproponował królowi, iż podejmie się mediacji w Rzymie w celu uzyskania pożądaných przez Jana III dyspens i odzyskania sum neapolitańskich. Legat miał jechać do Rzymu, by przekonać papieża do przyjęcia opracowanych przez króla 12 warunków. Jan III mianował go więc szwedzkim ambasadorem, hojnie uposażył i wysłał w podróż. Legat opuścił stolicę w maju 1578 r., zostawiając swych współpracowników, Jeana Fourniera i Williama Gooda, którzy mieli pomagać Laurentiusowi i jednocześnie go kontrolować³⁴. Razem z Possevinem do Rzymu na studia w Collegium Germanicum wyruszyła grupka konwertytów, uczniów Laurentiusa. Był wśród nich wspomniany już Fin, późniejszy męczennik, Johannes Jussoila.

Tymczasem nastroje w Szwecji pogarszały się. Protestantcy duchowni, podobnie jak wierni w Sztokholmie, mieli coraz większe podejrzania co do tego, co dzieje się na Gråmunkeholmen. Zaczęło dochodzić do incydentów, a agenci królewscy wykryli dwa spiski na życie Laurentiusa³⁵. Trwał zacięty bój o „Czerwoną Księgę”, a partia antyliturgistów coraz częściej identyfikowała zagrożenie rekatolicyzacją z ośrodkiem klasztornym. We wrześniu 1578 r. Abraham Angermannus w katedrze w Uppsali otwarcie zaatakował Laurentiusa, prosząc Boga, by chronił *vårt fattige Fädreneslandh för then glupande Vlffwen Closter-Lasse*³⁶. W odpowiedzi Norweg napisał wspomniane już dzieło – *List Szatana*.

Król zareagował represjami, a Angermannus musiał uciekać z kraju. W szkołach na Gråmunkeholmen zatrudniono nowych nauczycieli, katolików, którzy zjechali do Szwecji w ramach misji kierowanej przez Stanisława Warszewickiego, przybyłego do Sztokholmu w czerwcu 1578 r.

Kiedy we wrześniu tego samego roku Possevino dotarł do Rzymu, zorientował się szybko, że papież Grzegorz XIII, podobnie jak on sam, utracił nadzieję na rekatolicyzację Północy dzięki konwersji Jana III. Odmowne pisma w sprawie dyspens, których Jan się domagał, były już w drodze i dotarły do Sztokholmu w październiku 1578 r. Skoro przepadły szanse na nawrócenie króla, należało – zdaniem jezuity – podjąć wysiłki na większą skalę, także we współpracy z katolickimi krajami Europy Środkowej. Celem było związanie na powrót z Rzymem nie tylko krajów skandynawskich, ale także Prus Książęcych, Inflant, wymiecenie protestantów z Węgier, Polski i ziem austriackich, a ostatecznie też zniszczenie prawosławia. Zgodnie z programem swego zakonu Possevino uznawał wielkie znaczenie edukacji, stąd projekt utworzenia sieci seminariów papieskich, związanych z kolegiami jezuitskimi w tym regionie. Possevino nie wierzył, by szkoły prowadzone w Sztokholmie wystarczyły. Plany

³⁴ Ibidem, s. 201–202.

³⁵ Ibidem, s. 200.

³⁶ „[...] naszą biedną ojczyznę, [w obronie] przed tym drapieżnym wilkiem, Kloster-Lasse”, cyt. za ibidem, s. 205.

wymagały znacznie większej liczby instytucji³⁷. Na Skandynawię szczególnie miały być nastawione alumnaty utworzone w Braniewie, Ołomuńcu na Morawach czeskich oraz w Wilnie³⁸. Possevino chciał, by po stworzeniu tych zakładów ośrodek Laurentiusa skupił się na zakonspirowanym przygotowaniu kandydatów do tych szkół. Oni w przyszłości mieliby kontynuować dzieło kontrreformacji.

Pod koniec roku 1578 papież Grzegorz XIII mianował Possevina nuncjuszem i apostolskim wikarym na kraje północy, Inflanty, Moskwę i Węgry i jezuita wyruszył w podróż powrotną do Szwecji. Choć nie liczono już za bardzo na Jana III, gra toczyła się o to, by przeciągać sprawę jak najdłużej, utrzymać zainteresowanie króla programem kontrreformacji (obiecując od czasu do czasu zajęcie się sprawą spadku po Bonie lub dyspens), by zdążyć wykształcić jak najwięcej młodzieży w kolegiach jezuitkich i seminariach papieskich i by w ten sposób doczekać zmiany na tronie. Młody królewicz Zygmunt budził pewne nadzieje, bowiem stanowczo opierał się wpływowi „herezji” i – jak wiemy – także w konfrontacji z ojcem wytrzymał presję i pozostał przy wierze swojej matki.

W marcu 1579 r. podróżujący na północ Possevino utworzył papieskie seminarium przy kolegium jezuitckim w Ołomuńcu, a następnie w Braniewie i Wilnie, gdzie otrzymał życzliwą deklarację poparcia od króla Stefana Batorego. W lipcu nuncjusz dotarł do Sztokholmu.

W trakcie drugiego pobytu Possevina w Szwecji losy misji Laurentiusa ostatecznie się rozstrzygnęły, ale przebieg zdarzeń był niezwykle zawiły. Na wiosnę 1580 r. Antonio Possevino polecił Laurentiusowi ujawnić swą katolicką tożsamość (choć nie przynależność do zakonu jezuitów). Był to z jego strony ryzykowny manewr, którym chciał wymusić na królu ostateczne opowiedzenie się po stronie katolickiej. Nuncjuszowi wydawało się, że może zaryzykować los Norwega i jego szkoły, bowiem zdążył nie tylko przygotować seminaria na kontynencie, jak o tym była wyżej mowa, ale także wzmocnić potencjał klasztoru brygidek w Vadstena, który miał stać się centrum i kontynuatorem *missio suetica* (przeprowadzono gruntowne reformy samego ośrodka oraz szkoły, w rezultacie wzrosła znacząco liczba mniszek na wypadek ewentualnej likwidacji szkół na Gråmunkeholmen³⁹). Klasztor był w miarę bezpieczny, ponieważ Jan III, mimo wygnania Laurentiusa, nie okazywał wrogości wobec brygidek, którymi w owym czasie kierowała wiekowa, niezwykle szanowana (także przez króla), przeorysza Catharina Bengtsdotter (Benediktsdotter) Gylda. Jednak nie na wiele to się zdało, bowiem los klasztoru był już przesądzony. Wkrótce po ostatecznym

³⁷ H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 10.

³⁸ W statucie seminarium w Braniewie zapisano: „In primus ad eum finem scholastici ex variis regionibus praesentium e Suetia, Gothia, Vandalia, Norvegia, Dania...” – cyt. za O. Garstein, *Rome...*, s. 178.

³⁹ O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 252.

przyjęciu przez Szwecję wyznania augsburskiego na zjeździe w Uppsali w 1593 r., już za rządów Karola Sudermańskiego, klasztor został zlikwidowany (1595).

Mając wszakże swoje plany, Possevino postanowił zaryzykować. W grze, jaką od lata 1579 r. do wiosny 1580 r. toczył z królem, a król z nim, w sposób typowy dla epoki ściśle spletały się kwestie religijne z politycznymi. Planowany sojusz z Hiszpanią, projekt wojny przeciwko Danii-Norwegii, ale także konkretne wydarzenia: zwycięstwa Szwecji w wojnie północnej, klęski Hiszpanów w Niderlandach i sukces w Portugalii, kolejno wpływały na postępowanie króla. Coraz wyraźniej, także uświadomiwszy sobie negatywny stosunek Kurii Rzymskiej do jego starań o dyspensy (odpowiedź na jego wnioski w tej sprawie dotarła do Sztokholmu w październiku 1578 r. i już w styczniu roku następnego ambasador hiszpański, do tej chwili traktowany jak miły gość, nie mógł doprosić się o audiencję), Jan dryfował w kierunku protestantyzmu. Co prawda nuncjusz był w stanie – dzięki swojej elokwencji i dyplomatycznym zdolnościom – wiele razy załagodzić króla, ale napięcia rosły. W końcu Possevino zdecydował się na radykalny ruch. W czasie Wielkanocy w 1580 r., podczas kazania głoszonego w kościele w Gråmunkeholmen, Laurentius Norvegus nieoczekiwanie przyznał się do przynależności do katolicyzmu. Poinformował zgromadzonych, iż przybył do Szwecji, by przywrócić to wyznanie i podkreślił: *Extra Ecclesiam nulla salus*⁴⁰.

Choć ta deklaracja sprawiła, że niektórzy poczuli się wzmocnieni w swoim przywiązaniu do dawnej wiary, to generalnie niechęć mieszkańców Sztokholmu do ośrodka klasztornego rosła. Wielu pastorów, już dawniej podejrzewających kryptokatolicyzm, atakowało go z ambony. Ujawnienie prawdy dołało oliwy do ognia. W kwietniu 1580 r. rozjuszony tłum zaatakował klasztor Gråmunkeholmen. Podpalono budynki, a część duchownych i uczniów wtrącono do lochów. Choć król ukarał uczestników zamieszek, kazał wypuścić aresztowanych i starał się zapewnić Laurentiusowi bezpieczeństwo, to gniew jego był wielki. Ujawnienie katolickiego charakteru Gråmunkeholmen nie ułatwiło Janowi rozgrywki z partią antyliturgistów, popieraną przez coraz bardziej znaczącego w szwedzkiej polityce Karola Sudermańskiego, królewskiego brata. Wręcz przeciwnie. Skoro potwierdziły się podejrzania o katolickie sympatie króla, których dowodem była nie tylko obecność jezuitów na dworze, ale też prawdziwa tożsamość Laurentiusa, okazało się, że rację mieli ci, którzy twierdzili, że „Czerwona Księga” to tylko chytry wybieg mający na celu przywrócenie katolicyzmu w Szwecji. Na dodatek król był osobiście obrażony: ujawniając się, Laurentius złamał złożone mu na początku swego pobytu w Szwecji przyrzeczenie utrzymania swej tożsamości w sekrecie. W pierwszych dniach czerwca 1580 r. Jan III wydał decyzję: Laurentius Norvegus oraz inni katolicy mieli złożyć urzędy i na zawsze opuścić Szwecję.

⁴⁰ Ibidem, s. 254.

Co prawda nie był to ostateczny koniec działalności katolików i jezuitów w Szwecji, bowiem Stadsskolan i szkoła w Vadstena nadal pozostały pod pieczęcią katolickich duchownych, a na dworze działał Warszewicki, ale dla Laurentiusa ten rozdział życia się zakończył. W sierpniu, wraz z legatem i grupą jezuitów, wsiadł na statek i opuścił Szwecję. Mógł się pocieszać tym, że dopiero teraz, po rozpadzie ośrodka w Gråmunkeholmen, zaczęto dostrzegać jego znaczenie i osobiste zasługi⁴¹.

Nie dotyczyło to wszakże nuncjusza Possevina. Stosunki między obydwoma jezuitami były napięte. Zwierzchnik polecił Laurentiusowi udać się do Braniewa, gdzie miał się poświęcić pracy dydaktycznej. Nie rozwiązywało to jednak, jego zdaniem, sprawy, ponieważ należało Norwega całkowicie odsunąć od jakichkolwiek działań kontrreformacyjnych na terenie Skandynawii. Pobyt w Braniewie stwarzał pewne zagrożenie ze względu na geograficzną bliskość i kontakty, jakie Laurentius mógł nawiązać ze skandynawskimi uczniami kolegium i seminarium, więc Possevino najchętniej widziałby Norwega z powrotem w Lowanium, skąd wyszedł. Norwegus bronił się w liście do generała jezuitów, Claudia Aquavivy, z września 1580 r., oskarżając Possevina o celowe zniszczenie misji w Szwecji. Legat z kolei pisał do zwierzchników, że co prawda Laurentius ma liczne zasługi i zdolności, ale nie potrafi podporządkować się zakonnej dyscyplinie. Nuncjusz był wściekły, bowiem już w trakcie odwrotu ze Szwecji Laurentius, łamiąc zasady zakonne i lekceważąc jego osobiste polecenia, napisał list do króla Jana III, w którym tłumaczył swoje postępowanie. Władze Kościoła ostatecznie zdecydowały, że Norweg powinien przybyć do Rzymu i osobiście odpowiedzieć na zarzuty.

Jak przebiegały sprawy w Rzymie, nie wiadomo dokładnie. Finał był jednak dla Norwega korzystny. Nie tylko nie został za swą „niesubordynację” ukarany, nie tylko zrezygnowano z planów „zesłania” go do Lowanium, ale zdecydowano pozwolić mu nadal zajmować się planami rekatolicyzacji Skandynawii. Z okresu wczesnej wiosny 1581 r. pochodzi dokument, projekt opracowany przez Laurentiusa, pt. *Instructio de Regno Sueciae*, w którym zarysowany został plan działalności misyjnej, głównie publicystyczno-literackiej, z centrum w klasztorze w Vadstena.

Tymczasem już wkrótce nastąpiła faza ostatecznej likwidacji działalności katolików w Szwecji. Rozpoczęła ją śmierć Katarzyny Jagiellonki 16 września 1583 r. W ciągu następnych lat Jan III stopniowo odchodził od prokatolickiej polityki, co wiązało się także z jego małżeństwem z Gunillą Bielke, pochodzącą z zdeklarowanej protestanckiej rodziny szwedzkich arystokratów. Szkoły przechodziły pod zarząd luteranckich duchownych, katolicy dworzanie i duchowni Katarzyny musieli opuścić Szwecję. Nowe nadzieje narodziły się w 1587 r., gdy syn Jana i Katarzyny, Zygmunt, został wybrany na króla Polski. Wydaje się jednak, że protestancki kurs

⁴¹ Ibidem, s. 267.

narodu szwedzkiego, uosabiany przez surowego, brutalnego i zdecydowanego antykatolickiego Karola Sudermańskiego, był już mocno ugruntowany i nie tylko rekatalicyzacja Szwecji nie wchodziła w grę, ale i polsko-szwedzka unia personalna zakończyła się fiaskiem.

Po pobycie w Rzymie Laurentius został wysłany do Wiednia, gdzie opracował wspomniany powyżej plan kontynuowania misji szwedzkiej. W lecie 1581 r. Norweg osiadł w kolegium jezuickim w stolicy Austrii. Próbował uzyskać zgodę Jana III na powrót do Szwecji, ale król nie odpowiedział na jego list. Prowincjał jezuitów Heinrich Blysem nie wytrzymał długo szczególnego statusu Laurentiusa, który chciał skupić się na działalności pisarskiej, i na początku marca 1582 r. Norwegowi powierzono różne obowiązki dydaktyczne w kolegium, między innymi to, w czym był zawsze najlepszy, czyli prowadzenie rekolekcji ignacjańskich.

Po podpisaniu pokoju w Jamie Zapolskim, kończącego wojnę Polski z Moskwą, Kuria Rzymska postanowiła podjąć akcję rekatalicyzacyjną w protestanckich Inflantach, odstąpionych Rzeczypospolitej. Powstał plan utworzenia kolegiów jezuickich w Narwie, Dorpacie i Rydze. Na liście 12 jezuitów, których wybrano do tego zadania, znalazł się także Laurentius Norvegus. Tym razem jednak jego wyjazd do Inflant nie doszedł do skutku, a to za sprawą Antonia Possevina, który – wsławiony udaną mediacją między Polską a Moskwą w Jamie Zapolskim – miał osobiście czuwać nad całą inicjatywą. Jezuita uznał, że obecność Laurentiusa w Inflantach, tak blisko Szwecji, mogłaby niepotrzebnie rozdrażnić króla Jana III. Cała sprawa zrodziła jednak konflikt między Possevinem a prowincjałem Blysemem, który uważał, że ten pierwszy przekroczył swoje uprawnienia (i prawdopodobnie chciał się pozbyć Laurentiusa z Wiednia). Ostatecznie zdecydowano się na kompromis i Laurentius został skierowany do seminarium papieskiego przy kolegium jezuickim w Ołomuńcu, gdzie uczyła się grupka skandynawskich studentów – zresztą wszędzie, gdzie Laurentius przebywał, ściągali do niego Skandynawowie, dla których był fascynującą osobowością, autorytetem, duchowym przywódcą i sławnym rodakiem. Często dotyczyło to nie tylko katolików⁴².

Na Morawach Laurentius zjawił się w listopadzie 1582 r.; wkrótce podjął obowiązki nauczyciela katechetyki, kazuistyki oraz łaciny. Pełnił także funkcję prefekta, czyli kogoś w rodzaju wychowawcy. Mimo intryg Possevina, który starał się przedstawić Norwega w jak najgorszym świetle, przełożeni w zakonie byli zadowoleni z jego pracy w seminarium. Powierzano mu różne funkcje, został m.in. przełożonym sodalicji mariańskiej w kolegium. Udało mu się także nawiązać życzliwe stosunki z nowym rektorem, Bartholomeusem Villar z Luksemburga. Jednak to, co dla Laurentiusa stanowiło priorytet, czyli misja skandynawska, toczyło się ponad jego głową. Nikt nie skonsultował z nim decyzji o wysłaniu na dwór Zygmunta w Szwecji grupy

⁴² Ibidem, s. 361.

muzyków, którzy jednocześnie byli alumnami rzymskiego Collegium Germanicum, z zadaniem wzmacniania katolickiego charakteru dworu królewskiego⁴³.

Po trzech latach pracy w Ołomuńcu, w czerwcu 1585 r., Laurentius został skierowany do pracy w Pradze, w słynnym Clementinum, kolegium znanym z pobytu Piotra Kanizego oraz z bardzo wysokiego poziomu nauczania. Papieskie seminarium powstało tu w 1573 r. i już sześć lat później pojawił się w nim student ze Skandynawii – uczeń Laurentiusa z Gråmunkeholmen, Szwed Laurentius Boierus⁴⁴, w przyszłości szwedzki emigrant w Polsce, autor różnych poematów okolicznościowych⁴⁵.

W trakcie pobytu w Pradze losy Norwega układały się raczej pomyślnie. Zdobył renomę jako nauczyciel i jako spowiednik – w szkole i poza nią. Wiele osób dzięki kontaktowi z nim zdecydowało się na konwersję. Doskonale ułożyły mu się kontakty z rektorem kolegium, Czechem Alexandrem Voitem (nie przywiązywał on nadmiernej wagi do formalności i dyscypliny) oraz z nowym prowincjałem, Georgiem Baderem, który nie tylko powierzył mu funkcję swojego doradcy (*socius*), ale też nakłonił do zrobienia doktoratu z teologii (październik 1587 r.).

Wszystko jednak skończyło się raptownie, gdy Norweg – chyba nadmiernie przekonany o swoich możliwościach – zdecydował się wkroczyć na salony wielkiej polityki, podjął bowiem plan misji rekatolizacyjnej Skandynawii drogą książęcych mariaży, poprzez wykorzystanie pretensji do tronu duńsko-norweskiego, które wciąż zgłaszała Krystyna (1521–1590), córka obalonego króla Chrystiana II, siostrzenica cesarza Karola V i wdowa po księciu Lotaryngii, Franciszku. Chodziło o małżeństwo między jedną z jej wnuczek, córką księcia Karola Lotaryńskiego, i Zygmuntem III Wazą. Zapewne by przygotować grunt, przekonany (błędnie) o życzliwości Kurii Rzymskiej, w trakcie kazania w kościele jezuickim w Pradze w grudniu 1588 r. Laurentius wymienił imię króla polskiego w modlitwie za pomyślność domu habsburskiego. Zerwała się burza, bowiem jezuita nie tylko wykonał rzecz sprzeczną z liturgią, ale taki kontekst był Habsburgom wyjątkowo nie w smak, skoro dopiero co (1587) ich kandydat na tron polski, Maksymilian, został pokonany. Władze kościelne obawiały się wielkiego skandalu i pater Norwegus został ukarany: pozbawiono go stanowisk w szkole i nałożono zakaz wypowiedzania się na tematy polityczne. Kiedy jeszcze wyszły na jaw dynastyczne plany Laurentiusa, niezgodne z zamierzeniami domu cesarskiego, postanowiono usunąć Norwega na dalszy plan. Został skierowany do kolegium jezuickiego w stolicy Styrii, Grazu, dokąd udał się w lecie 1589 r.

Kolegium jezuickie w Grazu, utworzone w 1573 r., zostało w 1586 r., a więc niedługo przed przybyciem Laurentiusa, podniesione przez papieża Sykstusa V do

⁴³ Ibidem, s. 353.

⁴⁴ O. Garstein, *Rome...*, s. 139.

⁴⁵ K. Ślaski, *Tysiąclecie...*, s. 158.

rangi uniwersytetu. Było to związane nie tylko z wysokim poziomem szkoły, ale także z problemami Kościoła katolickiego w tym mieście, będącym silnym ośrodkiem protestantyzmu. Laurentius pełnił tu wiele funkcji dydaktycznych i administracyjnych, nie rezygnując wszakże z działalności pisarskiej. Opracował przewodnik katechetyczny dla alumnów skandynawskich zamieszkujących bursę św. Brygidy (Hospitale S. Birgittae) w Rzymie oraz propozycje do reformy nauczania w kolegiach jezuickich (1594, 1595). Ceniono bardzo jego pracę nauczycielską.

Ale stosunki na uniwersytecie, którym kierował Bartholomeus Villar, nie układały się. Narastał konflikt między tym ostatnim, a profesorami i Laurentius, zaprzyjaźniony z rektorem, znalazł się na pierwszej linii ognia. Zarzucano mu nieprzestrzeganie reguł, rozluźnianie dyscypliny. Oskarżyciele wypominali, że rektor i jego „klika” bardziej interesowali się życiem dworskim niż szkołą. Ostatecznie stosunki na uczelni stały się tak napięte, że władze zakonu zdecydowały o radykalnych decyzjach personalnych, zgodnie z którymi m.in. Laurentius został ponownie skierowany do Wiednia. Na wiosnę 1598 r. opuścił Styrię.

Tym razem pobyt Norwega w Wiedniu był raczej krótki, co wiązało się z powołaniem przez papieża Klemensa VIII instytucji, która miała podjąć dzieło kontrreformacji: *Congregatio Super Negotiis Sanctae Fidei et Religionis Catholicae*. Pojawiły się w tym czasie skargi skandynawskich katolików, którzy uważali, że Rzym nie poświęca sprawie misji w Skandynawii tyle uwagi, ile by należało. Z ich punktu widzenia sytuacja w Skandynawii była dramatyczna po tym, jak Zygmunt III przegrał walkę z Karolem Sudermańskim o koronę Szwecji, co rozstrzygnęło się w bitwie pod Stångebro w 1598 r. Reagując na skargi, Kuria postanowiła wzmocnić starania w tym zakresie, przez co w sposób naturalny znów wypłynęło nazwisko Norwega.

Ale jeszcze zanim to się stało, Laurentius, za pomocą pióra, włączył się w kulminacyjnym momencie do toczących się walk. Jak dowodzi Garstein, prawdopodobnie w 1598 r., przed wyprawą Zygmunta III do Szwecji, Norvegus opracował i dostarczył królowi tekst, mający dać mu teologiczne argumenty do rozprawy z protestantami w Szwecji. Było to wielostronicowe dzieło, przechowywane do II wojny światowej w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, które w okresie międzywojennym zbadał norweski uczony Oluf Kolsrud. Nadał mu poprawny tytuł *Examen Confessionis Fidei Synodi Upsalensis in Regno Sueciae Anno Domini 1593 celebratae*, wskazujący na rzeczywisty jego charakter. Miało ono być gruntowną teologiczną refutacją postanowień synodu w Uppsali, a więc podstaw, na których opierał się Kościół protestancki w Szwecji. Jak twierdził Garstein, było to najważniejsze dzieło teologiczne Norvegusa, świadczące o jego głębokiej wiedzy i umiejętnościach polemicznych⁴⁶.

⁴⁶ Oskar Garstein wspominał, że dzieło zostało wydane na początku lat 40. w Oslo (O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 334–336). Autorce nie udało się znaleźć informacji o tej publikacji, na pewno jednak praca Laurentiusa w redakcji Kolsruda została wydana w 1965 r., po jego śmierci, przez Garsteina.

W maju 1600 r. generał Aquaviva uprzedził Laurentiusa, że szykuje się nowy plan w tak ważnym dla niego przedsięwzięciu, jakim była misja w Skandynawii, i że ma przygotować się do wyjazdu do Polski⁴⁷. Rzeczpospolita miała stać się bazą wypadową i organizacyjną tej misji, która – jak planowano – wejdzie w zakres kompetencji nuncjusza apostolskiego w Polsce. W piśmie do Kurii z lipca 1600 r. Laurentius, wskazując na ogromne trudności w podjęciu kontrreformacji w Skandynawii, pisał o tym, jak dalece zakorzeniona jest w krajach Północy wiara protestancka, i proponował pewne działania. Jego zdaniem należało dotrzeć do społeczeństw z katolicką propagandą w postaci różnych publikacji (sam od dawna planował napisanie popularnego dzieła katechetycznego, które przybliżyłoby zasady katolicyzmu) i tworzyć na wszystkich szczeblach drabiny społecznej katolickie środowiska. Do tego katolickie kraje Europy, pod przewodem papieża, powinny wystosować do władców Danii-Norwegii i Szwecji (czyli Chrystiana IV i Karola Sudermańskiego) apel-„zaproszenie” do powrotu na łono katolicyzmu, grożąc im jednocześnie inwazją zbrojną. O tym, że Norweg wcale nie uważał takiego posunięcia za czystą teorię, będą świadczą w przyszłości inne jego wypowiedzi⁴⁸.

Tuż po Nowym Roku 1601 Laurentius wyjechał z Wiednia, by osiąść w Braniewie. W tym momencie uwaga jezuitów w coraz większym stopniu kierowała się ku jego ojczyźnie – Danii-Norwegii. Do Laurentiusa docierały nie tylko wieści o konkretnych osobach, które dokonały konwersji bądź planowały ją, albo wypowiadały się z sympatią o katolicyzmie, ale też wiadomo było o otwartym i liberalnym duchu panującym na dworze młodego króla, Chrystiana IV. Rosnące aspiracje edukacyjne szlachty duńskiej często kierowały ją do szkół w Europie, a jako że kolegia jezuickie służyły z poziomu, także tam trafiało wielu Duńczyków. Głównym celem tych peregrynacji stało się Braniewo.

Tymczasem intelektualne elity monarchii, skupione na uniwersytecie w Kopenhadze, stopniowo usztywniały swoje konfesyjne stanowisko. W drugiej połowie XVI wieku powoli wyeliminowano elementy filipinizmu i kalwinizmu, ewoluując w kierunku luteranckiej ortodoksji⁴⁹. Ortodoksyjni duchowni, skupieni wokół profesora uniwersytetu, biskupa Zelandii, Hansa Poulsena Resena (1561–1638), pragnęli, by państwo w sposób zdecydowany wsparło ich wysiłki. Można powiedzieć, że powiodło im się ostatecznie właśnie dzięki działaniom Laurentiusa (oraz innych konwertytów) – król, przekonany o zagrażającym mu jezuickim spisku, zrezygnował z konfesyjnego liberalizmu i – jak zobaczymy – rozpoczął konsekwentną politykę rugowania wszelkich religijnych odmienności i utrzymania wyznaniowej jednolitości⁵⁰.

⁴⁷ O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 374.

⁴⁸ Ibidem, s. 375–376.

⁴⁹ S. E. Stybe, *Copenhagen University. 500 Years of Science and Scholarship*, Copenhagen 1979, s. 53.

⁵⁰ S. Heiberg, *Christian 4. – en europeisk statsmand*, København 2006, s. 129.

W latach 1603 i 1604 doszło do dwóch znanych nam przypadków, kiedy absolwenci szkół jezuickich wystąpili kolejno o zgodę na nauczanie w Kopenhadze; jeden z konwertytów, Johannes Petraftonus (czyli Hans Stenkilde), był absolwentem kolegium w Braniewie. W odpowiedzi władze uczelni postanowiły, że osoby, które studiowały na zagranicznych uniwersytetach, powinny złożyć egzamin, w którym udowodnią swą luterzańską prawowierność. Stenkilde nie tylko zdał ten egzamin, ale też podpisał oświadczenie, w którym wyrzekął się jakichkolwiek związków z katolicyzmem, a następnie przyjął komunię wedle rytu luterńskiego⁵¹. Wówczas otrzymał zgodę.

Równocześnie nasilały się skargi duchowieństwa luterńskiego na obecną w kraju jezuicką propagandę. W 1604 r. duchowni z Norwegii wysłali oficjalną prośbę do Chrystiana IV, by ukrócić podróże młodzieży do jezuickich szkół. Najbardziej znaczące okazało się jednak ujawnienie planów, z jakimi miały się nosić w tym czasie państwa katolickie, mianowicie inwazji na Danię-Norwegię w celu przywrócenia katolicyzmu. Książkę temu poświęconą wydał w 1604 r. Jonas Henrichson (*Consilium politicorum de ratione et via regiones Septentrionales ad cultum sedis Romanae reducendi*), choć przypuszczalnie opowiadała ona o planach z lat 70. XVI wieku. Ale w liście z lipca 1600 r. do Kurii Rzymskiej sam Laurentius proponował zorganizowanie krucjaty przeciwko Danii-Norwegii (nieco później, już w Braniewie, wspominał o tym, jak to przysiągł zgromadzić armię, by poprowadzić ją na swoją ojczyznę i umrzeć dzielniej niż Mucius Scaevola, rzymski bohater), więc może i rewelacje Henrikssona zawierały też aktualne informacje⁵². Były więc podstawy, by przypuszczać, że jezuicka akcja może zagrażać krajowi, a angielski spisek prochowy z 1605 r. i zjawienie się Laurentiusa w Danii w 1606 r. te przypuszczenia potwierdziły⁵³.

Tak oto 6 października 1604 r. król wydał dekret zakazujący zatrudniania na posadach w szkolnictwie i w Kościele osób, które pobierały nauki w szkołach jezuickich⁵⁴. Decyzja ta oraz analogiczny dekret monarchy szwedzkiego Karola IX z 1606 r. miały duży wpływ na sytuację w Braniewie – wedle współczesnego źródła znaczna część studentów ze Skandynawii *jak na komendę (quasi signo dato)* zniknęła z kolegium⁵⁵.

Tymczasem jednak Laurentius sposobił się do swojej ofensywy propagandowej. Rozpoczął od przyjaznego gestu. W trakcie pobytu w Braniewie wysłał w prezencie bibliotece uniwersyteckiej w Kopenhadze dzieło Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła *Peregrynacja do Ziemi Świętej*, które właśnie w łacińskim przekładzie pt.

⁵¹ O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 410–411.

⁵² Ibidem, s. 413, 465.

⁵³ S. Heiberg, *Christian 4...*, s. 129.

⁵⁴ O. Garstein, *Rome...*, s. 205–206.

⁵⁵ Ibidem, s. 187.

Hierosolymitana peregrinatio zostało wydane przez drukarnię w Braniewie. Itinerarium owo było popularne w Polsce oraz za granicą; przełożono je na język niemiecki, a później rosyjski⁵⁶.

Kontakty, jakie w tym czasie Laurentius utrzymywał z duńskimi i norweskimi konwertytami, wskazywały, jak to rozumiał, na rosnące zagubienie ludności w Danii, która wskutek licznych sporów i polemik teologicznych traciła orientację, jaka wiara i jakie zasady wiodą do zbawienia – jak to w liście do Aquavivy z 1603 r. pisał Norweg, uzasadniając szanse na powodzenie swej misji⁵⁷. Przystępując do jej realizacji, opracował pismo, pamflet, wydany (anonimowo) po łacinie w Braniewie, datowany na 1602 r., z zafałszowanym miejscem wydania – na stronie tytułowej widniał Rostock, bastion protestantyzmu niemieckiego.

Kilka lat później, w 1608 r., Laurentius, już pod swoim nazwiskiem, z poprawnym miejscem wydania (Brunszberg) opublikował duński przekład, zatytułowany *List do profesorów i uczonych w Akademii Kopenhaskiej od studentów królestw Danii i Norwegii, którzy przebywali za granicą w celu pobierania nauk, napisany w 1602 roku*⁵⁸. W tekście tym w sposób typowy dla ówczesnej polemiki religijnej podjął dyskusję z zasadami i poglądami reformacji. Na początek stwierdził, że wiara ojców i przodków jest jedyną właściwą i przez zmiany wprowadzone przez *pospolitego i zepsutego mnicha*, jak określał Lutra, są rażącym odstępstwem od słowa Bożego. Podkreślał, że reformacja rozbiła jedność chrześcijaństwa, działając wbrew nakazom Chrystusa, a do tego przyczyniła się do gwałtów, buntów i bezprawia. Zaś interpretacje teologiczne protestantów opierają się na zafałszowaniu Pisma Świętego⁵⁹. Dalej, autor starał się w uporządkowany sposób podważyć najważniejsze poglądy Lutra, jak m.in. odrzucenie zasady usprawiedliwienia przez uczynki, kultu świętych i obrazów oraz pozycji papieża⁶⁰. Cały czas, mówiąc o katolicyzmie, Laurentius używał konsekwentnie sformułowania *wiara ojców (przodków)*. Odwoływał się w ten sposób do ludzkich sentymentów i naturalnej skłonności do tego, co zastane. W tym ujęciu

⁵⁶ C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1980, s. 141.

⁵⁷ O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 395.

⁵⁸ *Exemplar litterarum, quas studiosi ex Daniae at Norvegiae regnis extra patriam litterarum gratio degentes ad professores Academiae Hafniensis in Dania dederunt. Rostochii. 1603. Det Bref, som Studenter af Dannemarkis og Norriges Riger, werendis udenlands, for boglige Konster Skyld, hafuer till di Professorer oc Høglerde Mend i Kjøbinghafns Academia skrefuit 1602. 1. Oct., paa Dansk udsat.*, Brunszberg 1608.

⁵⁹ L. Nielsson (Laurentius Norvegus), *Det Bref som Studenter af Dannemarkis oc Norrigis riger werendis udenlands for boglige konster Skyld hafuer till di proffessorer og Høglerde mend i Kjøbinghafns Academia Skrefuit. Anno 1602*, [w:] *Norsk tro og tanke*, t. 1: 1000–1800, red. J. E. Ebbestad Hansen, Aschehoug 1998, s. 274–277.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 278–283.

protestantyzm miał się jawić jako coś obcego, sprzecznego z uświęconymi przez czas zwyczajami.

Na zakończenie deklarował, tłumacząc poniekąd własny los tułacza:

Zaprawdę, szacowni uczeni mężowie, nasza ojczyzna jest nam kochana, dla niej chcemy pracować; lecz prawda jest nam bardziej droga, bowiem bez niej nie dostąpi się Królestwa Niebieskiego. Jako że wiara ojców naszych jest prawdziwą wiarą chrześcijańską, trzeba, by była ważniejsza nie tylko od ojczyzny, ale i życia [własnego].

Prosił jednocześnie króla, by nie stawiał się w roli sędziego i zwierzchnika ludzkich sumień, a zatem w domyśle, by zezwolił na swobodne praktykowanie katolicyzmu⁶¹.

Drugim dziełem przygotowanym przez Laurentiusa dla celów jego propagandowej misji było *Confessio Christiana de Via Domini*, wydane w Krakowie w 1604 r., a następnie przełożone na duński i pod tytułem *Confessio Christiana. Det er Den Christelige Bekiendelse om Herrens Veig* wydane w Braniewie w 1605 r.⁶² Było to streszczenie i charakterystyka zasad obowiązujących w katolicyzmie, w formie katechizmu, poprzedzone krótką rozprawką o chrystianizacji krajów skandynawskich i o tamtejszych świętych, czyli o św. Olafie, św. Eryku i św. Kanucie.

Na wiosnę 1606 r. Laurentius, wyposażony w kilka egzemplarzy swoich książek oraz list polecający od Zygmunta III Wazy (król pisał w nim, że podróż Norwega spowodowana jest koniecznością załatwienia spraw spadkowych w ojczyźnie), przez Skanię i Helsingør dotarł do Kopenhagi. Tu złożył wizytę kanclerzowi królestwa, Christianowi Friisowi, któremu przedłożył dar dla króla – swoje książki – oraz prośbę o zgodę na podróż do Norwegii w sprawach rodzinnych. Kanclerz podążył do króla, który – wedle Garsteina – osłupiał i przez kilka dni rozważał, co powinien zrobić. Ostatecznie skierował sprawę do uniwersytetu. Laurentius otrzymał od władz uczelni polecenie stawienia się przed uniwersyteckim konsystorzem drugiego dnia Zielonych Świątek o szóstej rano⁶³. Odmówił jednak. W liście do króla tłumaczył, że

⁶¹ Ibidem, s. 285–286.

⁶² *Confessio Christiana de via Domini, quam Christianus populus in tribus regnis septemtrionalibus Daniae, Sueciae et Norvegiae constanter confessus et annis, a Christi fide suspecta, amplius sexcentis usque ad Christianum III, Daniae, Norvegiaeque est Goestavum, Sueciae reges, Cracoviae 1604; Confessio Christiana, det er Den Christelige Bekiendelse om Herrens Veig, huilken den Christelige menighed udi disse trende nordlendske riger, Danmarck, Suerige oc Norrige stadelige hafuer bekiendt oc efterfuldt fraa det forste de hafue annammedt den Christelge tro, ofuer sex hundred aar, indtil Christian de[sic] tredie, Danmarckis og Norriges, oc Götstaf, Suerigi rigis Konningers tiid, Brunsberg 1605.*

⁶³ O. Garstein, *Klosterlasse...*, s. 421–422.

nigdy nie był studentem uniwersytetu w Kopenhadze, więc konsystorz nie ma nad nim żadnej władzy.

List ten odczytano przed konsystorzem, który stawiał się na spotkanie *in gre-mio*. Profesorowie rozeszli się, raport z sytuacji trafił do króla. Ten, rozszlony, nakazał Laurentiusowi przybyć bezwzględnie na nowe spotkanie, tego samego dnia o godzinie 12. w południe. Polecenia od króla jezuita nie mógł zlekceważyć, więc zjawił się. Uprzejmie przywitał się z obecnymi profesorami, a następnie wysłuchał wystąpienia królewskiego sekretarza. Ten, w imieniu monarchy, oznajmił, że prośby Norwega (o przyjęcie ksiązek, o zgodę na działalność *na rzecz przywrócenia jedności w Kościele* i wreszcie o zezwolenie na podróż do Norwegii) są niesłychane –

[...] *po pierwsze dlatego, że ty, który należysz do zakonu jezuitów i jesteś obcego dla nas wyznania, okazujesz taką zuchwałość, że śmiesz wkraść się tutaj do knaju, by zakłócać pokój i [szkodzić] religii; po drugie, że ośmielasz się otwarcie o swoich planach mówić.*

Dalej król decydował, że Norweg winien oddać wszystkie egzemplarze swoich ksiązek, nie ma mowy o podróży do Norwegii, bowiem *Jego Majestat nie jest taki ograniczony, by nie dostrzec i ocenić, w jakim kierunku zmierzają wasze wysiłki*. Wreszcie wydawał polecenie, by pojutrze, załatwiwszy swoje sprawy, opuścił Norwegus Danię. W razie powrotu miał zostać oskarżony o obrazę majestatu i stracony⁶⁴.

W odpowiedzi Laurentius odrzekł, że miał na względzie tylko dobro ojczyzny i *wiary przodków*. Wyliczył egzemplarze swoich ksiązek i poinformował, co się z nimi dzieje (lekkko mijając się z prawdą), a następnie zadeklarował gotowość podporządkowania się rozkazom króla. 13 czerwca 1606 r. Laurentius wszedł na pokład statku odpływającego z Kopenhagi⁶⁵. Rozpoczął się ostatni okres jego emigranckiego życia.

Po wyjeździe z Danii Laurentius osiadł na powrót w Braniewie, skąd w 1610 r. został wysłany do kolegium jezuickiego w Rydze. Nadal pozostawał bardzo aktywny, mimo że przekroczył siedemdziesiątkę. Był doradcą rektora, prefektem, stałe też nauczał. W 1611 r. odbył podróż do Dorpatu, gdzie prowadził gościnnie rekolekcje ignacjańskie dla alumnów. Dramatyczne wydarzenia zaczęły się wraz ze wznowieniem wojen polsko-szwedzkich, najazdem Inflant i zdobyciem, we wrześniu 1621 r., Rygi przez wojska Gustawa II Adolfa. Przewidujący rektor już w sierpniu ewakuował kolegium. Została tylko niewielka grupa gotowych na męczeństwo jezuitów, a wśród nich Laurentius, liczący sobie wówczas 82 lata.

⁶⁴ Ibidem, s. 422–421.

⁶⁵ Ibidem, s. 425, 427.

Ale król nie zamierzał się nad nikim znęcać. Wydał pozwolenie na opuszczenie przez jezuitów miasta i nie zmienił zdania, gdy ku swemu zdumieniu odkrył obecność Laurentiusa, o którym myślano, że dawno nie żyje. Gustaw Adolf znał oczywiście jezuitę tylko z opowieści, ale to wystarczyło, by rozpoczynający swą wielką antyjezuicką kampanię propagandową władca zareagował emocjonalnie. Z relacji innych jezuitów (nie ma przekazu drugiej strony) wynika, że spotkanie obu było dramatyczne. Król na widok Laurentiusa wykrzyknął:

Wciąż żyjesz, piekielny starcze? Nie zmądrzałeś z wiekiem? Nadal nie chcesz otworzyć oczu na prawdę, ty krecie! A może nie wiesz nic o wiecznym ogniu, który czeka cię, jeśli nie przyłączysz się do prawdziwej wiary?

Na to Norweg, patrząc mu prosto w oczy, odrzekł: *Mam nadzieję, Wasza Królewska Wysokość, że wiara moja uchroni mnie przed miejscem, w którym Wasz Majestat znajdzie się ze względu na swoją wiarę!* Podobno królowi odebrało mowę i dopiero po chwili powiedział, że dobrze wie o knowaniach Laurentiusa w Szwecji, ale nie zamierza łamać danego słowa. Jezuiti mogą odjechać, ale mają trzymać się z dala od szwedzkich ziem. Następnie król polecił wyprowadzić jezuitów z miasta – jak mówi źródło – pod eskortą 200 dragonów⁶⁶.

Laurentius osiadł w Wilnie, gdzie wrócił do nauczycielskich obowiązków. Zmarł 5 maja 1622 r. i został pochowany w krypcie kościoła św. Jana w Wilnie (wówczas jezuickim).

Przez dobre 50 lat Laurentius – ze swą niestrudzoną działalnością, zaangażowaniem i poczuciem katolickiej misji – był problemem dla protestanckich państw, w tym swojej duńsko-norweskiej ojczyzny. Przyczynił się w ten sposób do zakorzenienia czarnej legendy jezuitów w Skandynawii. Ale jednocześnie swą samodzielnością i pychą, brakiem pokory i dyscypliny, ruchliwością i pomysłowością nie raz przysporzył kłopotów swym zwierzchnikom. Ten urodzony w Norwegii poddany króla duńskiego, wychowanek katolickich instytucji w Niderlandach Południowych, doradca i współpracownik króla Szwecji, spędziwszy znaczną część swego życia w różnych miejscach w Europie Środkowej: w Polsce, Austrii, Czechach, na Litwie, był prawdziwym Europejczykiem. Tej idei jednak by chyba nie zrozumiał, bowiem głęboko tkwił w konfesyjnym pojmowaniu świata i jego życiowym celem, którego historia nie pozwoliła mu zrealizować, było przywrócenie w Skandynawii katolicyzmu, czyli – jak wierzył – *wiary ojców*.

⁶⁶ Ibidem, s. 23–24.

S U M M A R Y

***Missio Scandinavica* – Laurentius Nicolai Norvegus, his life and work**

Laurentius Nicolai Norvegus was a Norwegian clergyman, born c. 1539 in Tønsberg, Eastern Norway. He became a Jesuit monk in Leuven, Belgium (1559) and from that moment on, he worked on the restoration of the Catholic confession in Scandinavia. Thanks to the protection of Swedish king John III, and the involvement of Polish Jesuits Stanisław Hozjusz and Stanisław Warszewicki, he became the headmaster of the main schools in Stockholm, trying to establish their Catholic character (1575–1580). After his dismissal, which was a step towards confirming the Protestant faith in Sweden, he spent several years as a teacher in Jesuit colleges all over Europe. He was active in Vienna, Olmütz, Prague, Graz and finally (from 1601) in Braunsberg in the Polish province Ermland (Braniewo). In 1606 he made a risky and adventurous trip to Denmark, where he tried to convince king Christian IV to let him stay in the country and was immediately sent away. In 1610 he was transferred to Riga, where in 1621 he confronted the Swedish conqueror king Gustav II Adolf. He died in 1622 and was buried in Vilnius.

Laurentius Norvegus' biography shows the multiplicity and variety of implications of the Counterreformation in Northern and Central Europe. The actions undertaken by Norvegus reflected a combination of political and religious factors. The confessional questions, the policy, structure and regulations of the Jesuit order, the foreign policy of Sweden, Denmark, Poland, Rome, Austria and Moskow, the confessional plans of the Protestant clergy in Sweden and Denmark, all together were influencing his actions. In the eye of the storm, Norvegus tried to put into life his beloved life-plan: to restore the Catholic faith in Scandinavia. He devoted whole life to this, being often ready to show the lack of obedience to his superiors in the order and implementing his own, independent policy. Being a charismatic personality and an excellent teacher, he was able to win the hearts of his students and was always surrounded by a group of supporters. His actions failed, and he was kept in the memory of his compatriots in Scandinavia as a dangerous enemy, whose name provoked hatred and was to be eternally forgotten.

Translated by the Author